

ZGRYŻLIWE WIADOMOŚCI

Autorki bestsellerów „New York Timesa”

VI KEELAND
PENELOPE WARD

Tytuł oryginału: Hate Notes

Tłumaczenie: Agata Staszewska

ISBN: 978-83-289-2259-4

Copyright © 2018. Hate Notes by Vi Keeland & Penelope Ward

All rights reserved.

No part of this book may be reproduced, or stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording, or otherwise, without express written permission of the publisher.

Amazon, the Amazon logo, and Montlake Romance are trademarks of Amazon.com, Inc., or its affiliates.

Polish edition copyright © 2019, 2025 by Helion S.A.

All rights reserved.

Cover design by Eileen Carey.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo postaci i zdarzeń opisanych w książce do rzeczywistych osób i zdarzeń jest przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zgryw>

Mozesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 2.

Charlotte

Dwa miesiące później

Moje CV wymagało przeróbki. Po dwóch godzinach przeczesywania dostępnych w internecie ogłoszeń o pracę zdałam sobie sprawę, że muszę nieco podkoloryzować.

Być może marna tymczasowa robota, którą dziś skończyłam, zwiększyła moje doświadczenie administracyjne. Przynajmniej będzie dobrze wyglądać na papierze. Otworzyłam w Wordzie moją żenującą namiastkę CV i dodałam do niego ostatnie doświadczenie na stanowisku *legal assistant*.

Robak i wspólnicy. Niezwykle odpowiednie nazwisko. David Robak, adwokat, u którego przepracowałam właśnie cały miesiąc, był prawdziwym pół człowiekiem, pół robakiem. Wpisałam daty oraz adres kancelarii i rozsiadłam się, żeby pomyśleć, co mogłabym wpisać jako doświadczenie zdobyte u tego dupka.

Zastanówmy się. Podrapałam się po podbródku. *Co w tym tygodniu zrobiłam dla człowieka robaka? Hm...* Wczoraj strąciłam jego dłoń z mojego tyłka i zagroziłam, że wniosę skargę do inspekcji pracy. Tak, to musiało się znaleźć w CV. Wpisałam:

Wielozadaniowość w pracy pod presją.

We wtorek Robak nauczył mnie, jak cofnąć datę na stemplu, żeby urząd podatkowy myślał, że podatek zapłacono na czas, i nie naliczył odsetek. *Niezła rzecz.* To też musiałam dodać.

Doskonale radzę sobie w zadaniach z narzuconym terminem wykonania.

W zeszłym tygodniu wysłał mnie do La Perli, żebym odebrała dwa prezenty — coś ładnego dla żony na urodziny i coś sexy dla „specjalnej znajomej”. Być może dobrałam sobie coś dla mnie na rachunek palanta. Jeden Bóg wiedział, że nie stać mnie było na stringi za trzydzieści osiem dolarów.

Wykazuję nienaganną etykę pracy i zaangażowanie w projekty specjalne.

Dopisałam jeszcze kilka bzdur, chwytliwych osiągnięć, i rozesłałam CV do kilkunastu kolejnych agencji pracy tymczasowej, a potem nagrodziłam się pełniutkim kieliszkiem wina.

Ależ prowadziłam ekscytujące życie! *Dwudziestosiedmioletnia singielka w Nowym Jorku w piątkowy wieczór siedzi w dresie i koszulce, choć dopiero dwudziesta.* Ale nie chciało mi się wychodzić. Nie miałam ochoty sączyć martini za szesnaście dolców w modnym barze, gdzie faceci tacy jak Todd pod drogimi garniturami skrywali tkwiące w nich wilki. Weszłam zatem na Facebooka, żeby przejrzyć życie innych osób — przynajmniej to, którym się chwalili.

W aktualnościach zobaczyłam pełno typowych piątkowych postów — uśmiechy sponsorowane przez *happy hour*, zdjęcia jedzenia, a także dzieci, które miała już część z moich znajomych. Przez jakiś czas scrollowałam bezmyślnie, sącząc wino... Aż ujrzałam coś, na widok czego moja dłoń znieruchomiała. Todd udostępnił czyjeś zdjęcie. Przedstawiało jego samego stojącego ramię w ramię z kobietą — bardzo podobną do mnie. Mogłaby uchodzić za moją siostrę. Blond włosy, duże niebieskie oczy, jasna cera, pełne usta i spojrzenie pełne idiotycznego uwielbienia, jakim ja sama kiedyś obdarzałam Todda. Ich stroje sugerowały, że być może idą na wesele. Podpis pod zdjęciem głosił jednak:

Todd Roth i Madeline Elgin ogłaszają zaręczyny.

Zaręczyny?

Siedemdziesiąt siedem dni wcześniej — nie żebym liczyła — końca dobiegły *nasze zaręczyny*. A on już oświadczył się komuś innemu? Do ciężkiej cholery, to nawet nie była kobieta, z którą go przyłapałam.

To musiała być pomyłka. Dłonią drżącą z gniewu poruszyłam myszką i kliknęłam profil Todda. Ale oczywiście to nie była pomyłka. Dziesiątki komentarzy z gratulacjami — na parę nawet odpisał. Wrzucił też zdjęcie ich splecionych dłoni, żeby pokazać pierścioneek. *Mój. Przekłęty. Pierścioneek. Zaręczynowy.* Mój eks wykazał się prawdziwą klasą i nawet nie wymieniał oprawy po tym, jak rzuciłam nim w niego, gdy nawet nie zdążył zapiąć spodni. Nie było szans, że wymieniał materac, na którym spaliśmy przez dwa lata, zanim się wyprowadziłam. Zresztą, *Madelaine* pewnie już siedziała za moim dawnym biurkiem w siedzibie sieci sklepów Rothów, wykonując pracę, którą ja rzuciłam, żeby nie musieć codziennie gapić się na zdradziecką gębę Todda.

Czułam się... Nie do końca wiedziałam jak. Zniesmaczona. Pokonana. Zdołowana. *Wymienialna.*

O dziwo, nie odczuwałam zazdrości na myśl, że człowiek, którego — jak sądziłam — kochałam, poszedł dalej. Po prostu bolało mnie to, jak łatwo mnie zastąpił. Tylko utwierdziłam się w opinii, że w tym, co stworzyliśmy razem, nie było nic szczególnego. Gdy z nim zerwałam, przysiągł, że zdobędzie mnie z powrotem — powiedział, że jestem miłością jego życia i nic nie stanie na przeszkodzie, aby mi udowodnił, że jesteśmy sobie pisani. Kwiaty i podarunki przestały przychodzić po dwóch tygodniach. Telefony zamilkły po trzech. Wiedziałam już dlaczego — znalazł miłość swojego życia, *znowu.*

Nie rozplakałam się, zaskakując tym nawet samą siebie. Po prostu zrobiło mi się smutno. *Naprawdę smutno.* Oprócz życia, mieszkania, pracy i godności Todd odebrał mi ideał, w który zawsze wierzyłam — ideał prawdziwej miłości.

Oparłam się na krzesło i zamknęłam oczy. Wzięłam kilka głębokich, oczyszczających oddechów. A potem postanowiłam, że nie przyjmę tych informacji bez słowa protestu. *Co za szajs!* Nie miałam wyboru, musiałam działać. Więc zrobiłam to, co każda porzucona dziewczyna z Brooklynu by zrobiła na wieść, że jej były narzeczony nie czekał, aż łóżko ostygnie, zanim przyprowadzi do domu inną kobietę.

Dokończyłam butelkę wina.

Tak, byłam pijana.

Choć może nie bełkotałam, to jednak zdradzał mnie fakt, że siedziałam w pierzastej sukni ślubnej, rozpiętej na plecach, żłowiąc wino bezpośrednio z butelki. Bardzo nieelegancko odchyliłam głowę do tyłu, spiłam ostatnie kropelki i z hukiem odstawiłam butelkę na stół. Laptop aż zadrżał i wcześniej wygaszony ekran na powrót się rozświecił. Powitał mnie widok szczęśliwej pary.

— Potraktuje cię tak samo jak mnie — pogroziłam palcem ekranowi. — Wiesz dlaczego? Bo zdrajca zawsze będzie zdrajcą.

Przekłete piórka na sukni znowu poślaskotały mnie w nogę, tak jak wiele razy w ciągu ostatniej godziny, ale za każdym razem wydawało mi się, że idzie po mnie jakiś owad. Pochyliłam się, żeby się pacnąć, i natrafiłam na coś dłonią. Zorientowałam się, co to jest. *Niebieski liścik.*

Podniosłam rąbek sukni i odwinęłam ją, żeby jeszcze raz przeczytać tekst.

Dla Allison,

„Powiedziała: »Wybacz mi, że jestem marzycielką«, a on ujął jej dłoń i odrzekł: »Wybacz, że nie zjawilem się wcześniej, by marzyć z tobą«”. — J. Iron Word

Dziękuję, że spełniasz moje marzenia.

*Twój ukochany,
Reed*

W duchu westchnęłam z tęsknoty. *Takie piękne. Takie romantyczne.* Co wydarzyło się między tymi dwojgiem, że ta wyjątkowa suknia trafiła w ręce pijanej dziewczyny, a nie została przekazana córkom? Liczyłam na fuks, ale i tak nie mogłam już dłużej znieść widoku Todda. Wpisałam więc w wyszukiwarke na Facebooku: *Reed Eastwood.*

Wyobraźcie sobie moje zdumienie, gdy okazało się, że w Nowym Jorku jest ich dwóch. Pierwszy chyba przekroczył już sześćdziesiątkę. Choć sukienka była nieco za seksowna na pannę młodą w jego wieku, dla pewności weszłam na jego profil. Reed Eastwood miał żonę Madge i golden retrievera Clintą. Miał też trzy córki i łzy w oczach, gdy rok wcześniej prowadził jedną z nich do ołtarza.

Choć część mnie naprawdę chciała przejrzeć zdjęcia z wesela córki Reeda, żeby jeszcze trochę się podręczyć, zajęłam się kolejnym Reedem Eastwoodem.

Aż otrzeźwiałam na widok zdjęcia, które pokazało się na ekranie. *Ten* Reed Eastwood był nieziemsko przystojny. Tak przystojny, że nawet pomyślałam, że to zdjęcie modela, użyte w ramach żartu albo dla podrywku. Jednak po kliknięciu w zdjęcia zobaczyłam inne przedstawiające tego samego mężczyznę. Każde lepsze od poprzedniego. Nie było ich za wiele, ale na ostatnim był razem z kobietą. Pochodziło sprzed kilku lat i zostało zrobione z okazji zaręczyn — Reeda Eastwooda i *Allison Baker*.

Znalazłam autora niebieskiego liściku i jego ukochaną.

Komórka zaświergotała na stoliku nocnym. Chwyciłam ją w chwili, gdy uruchomiła się poczta głosowa. Jedenasta trzydzieści. Rany, naprawdę mnie ścięło. Próbowałam przełknąć ślinę, ale w ustach miałam Saharę. Potrzebowałam dużej szklanki wody, ibuprofenu, odwiedzić łazienkę i zaciągnąć rolety, żeby powstrzymać te paskudne promienie słońca.

Zataszczyłam skacowany tyłek do kuchni i zmusiłam się, żeby wypić wodę, choć od picia dostawałam mdłości. Istniało niebezpieczeństwo, że w niedalekiej przyszłości woda i tabletki powędrują w niewłaściwym kierunku. Musiałam się położyć. W drodze do sypialni minęłam laptop zostawiony na kuchennym stole. Boleśnie przypominał mi mgliste wspomnienia z poprzedniej nocy — dlatego sama dopiłam butelkę wina.

Todd się zaręczył.

Byłam na niego wściekła za to, że czułam się fatalnie. A jeszcze bardziej złościłam się na siebie, że pozwoliłam mu zepsuć jeszcze jeden dzień mojego życia.

Fuj.

Nie wszystko pamiętałam, poza oczywiście zdjęciem szczęśliwej pary. Nagle ogarnęła mnie panika. *Boże, mam nadzieję, że nie zrobiłam czegoś głupiego, czego teraz nie pamiętam.* Próbowałam zignorować tę myśl, nawet dotarłam do sypialni, ale wiedziałam, że te niepokojące myśli nie dadzą mi odpocząć. Wróciłam do stołu, uruchomiłam laptop i od razu otworzyłam wiadomości. Odetchnęłam z ulgą, nie napisałam do Todda. Powlokłam się z powrotem do łóżka.

Dawno minęło południe, gdy wreszcie zaczęłam znów czuć się jak człowiek i wzięłam prysznic. Z mokrymi włosami owiniętymi ręcznikiem usiadłam na łóżku, odłączyłam komórkę od ładowarki i zaczęłam przeglądać wiadomości. Dopóki nie zobaczyłam, że mam nową wiadomość na poczcie głosowej, nie pamiętałam, że wcześniej obudził mnie dzwonek. Pewnie kolejna agencja pracy tymczasowej chciała zmarnować mój dzień na rozmowach, choć nie mieli dla mnie pracy. Nacisnęłam *odtwórz*, chwyciłam szczotkę, żeby rozczesać włosy, i odsłuchiłam wiadomość.

Dzień dobry, pani Darling. Mówi Rebecca Shelton z Eastwood Properties. Dzwonię w odpowiedzi na pani prośbę o obejrzenie apartamentu w Millennium Tower. Dziś o czwartej organizujemy prezentację. Pan Eastwood będzie na miejscu, gdyby chciała pani obejrzeć lokal później, może dziś o piątej? Proszę zadzwonić i potwierdzić, jeśli odpowiada pani ten termin. Nasz numer to...

Nie usłyszałam numeru, ponieważ komórka wypadła mi z ręki na łóżko. O Boże. Zupełnie zapomniałam, że przestalkowałam gościa od liściku. Mglisto przypominałam sobie fragmenty i urywki poprzedniej nocy. *Ta twarz. Ta wspaniała twarz.* Jak mogłam ją zapomnieć? Przypominałam sobie, jak oglądałam jego zdjęcia... Potem biogram... A potem trafiłam na stronę Eastwood Properties. Ale niczego później nie pamiętałam.

Chwyciłam laptop, przejrzałam historię wyszukiwania i otworzyłam ostatnią odwiedzaną stronę.

Eastwood Properties jest jedną z największych na świecie niezależnych spółek w branży nieruchomości. Znajdujemy najbardziej prestiżowe i ekskluzywne nieruchomości odpowiednim nabywcom, gwarantując całkowitą prywatność obu stron. Niezależnie od tego, czy szukają Państwo luksusowego apartamentu w Nowym Jorku z widokiem na park, posiadłości przy plaży w Hampton, czy uroczego zameczku w górach, a może nawet prywatnej wyspy, Eastwood Properties spełni Państwa marzenia.

Na stronie istniała opcja wyszukania nieruchomości, więc wpisałam w okienko nazwę budynku wspomnianego przez kobietę nagraną na pocztę: *Millennium Tower*. Zapewne mieli tam lokal na sprzedaż. Za jedyne 12 milionów dolarów mogłam mieć apartament przy Columbus Avenue z oszałamiającym widokiem na Central Park. Pozwólcie, że wypiszę czek.

Obejrzałam — śliniąc się — filmik i ponad dwadzieścia zdjęć apartamentu, a potem kliknęłam, żeby się umówić na oglądanie nieruchomości. Otworzył się formularz, na górze którego widniało: *Dla zachowania poufności i bezpieczeństwa sprzedających wszyscy potencjalni nabywcy muszą wypełnić formularz zgłoszeniowy do obejrzenia nieruchomości. Skontaktujemy się wyłącznie z nabywcami spełniającymi nasze restrykcyjne kryteria kwalifikacji wstępnej.*

Parsknęłam. *Masz świetne kryteria kwalifikacji, Eastwood.* Nie byłam pewna, czy znajdę na koncie wystarczającą kwotę na pociąg do centrum, żeby dotrzeć do tej bajeranckiej miejscówki, a co dopiero kupić apartament. Bóg jeden wiedział, co napisałam, że mnie zakwalifikowali.

Zamknęłam przeglądarkę i już miałam zamknąć laptop i wrócić do łóżka, gdy postanowiłam jeszcze raz rzucić okiem na Pana Romantycznego na Facebooku.

Boże, był nieziemski.

Co, gdyby...

Rozdział 2.

Nie powinnam.

Nic dobrego nigdy nie wynikało z pomysłów powstałych po pijaku.

Nie mogłam.

Ale...

Ta twarz...

Ten liścik.

Taki romantyczny. Taki piękny.

Co więcej... Nigdy nie byłam w apartamencie za 12 milionów.

Naprawdę nie powinnam.

Ale znowu... Ostatnie dwa lata spędziłam, robiąc to, co *powinnam*.
No i dokąd mnie to zaprowadziło?

Tu. Dokładnie tu, do marnego mieszkania, gdzie właśnie siedziałam — skacowana i bezrobotna. Może nadszedł czas, żebym dla odmiany zrobiła coś, czego zrobić *nie powinnam*. Wzięłam telefon i przez chwilę zawiesiłam palec nad przyciskiem *Oddzwon*.

Chrzanić to.

Nikt się nie dowie. Może będzie fajnie — wystroję się i będę odgrywała bogatą mieszkankę Upper West Side, a jednocześnie zaspokoję ciekawość. Co w tym złego?

Nic nie przychodziło mi do głowy. *Ale wiecie, co mówią o ciekawości...*

Nacisnęłam *Oddzwon*.

— Dzień dobry. Tu Charlotte Darling. Dzwonię, żeby potwierdzić spotkanie z Reedem Eastwoodem...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czy naprawdę chcesz poznać koniec tej historii?

Wszystko potoczyłoby się inaczej, gdyby narzeczony Charlotte Darling — Todd, nie okazał się niewiernym sukinsynem. Charlotte po zamążpójściu na pewno zmieniłaby się w nadętą snobkę, a potem żyłaby długo i szczęśliwie. Todd jednak zerwał zaręczyny i suknia ślubna z najnowszej kolekcji Marchesy stała się niepotrzebna. Szczęśliwie można ją było odsprzedać w sklepie na Upper East Side. Butik oferował setki sukni ślubnych, a każda miała własną historię — jedna z nich sprawiła, że złamane serce dziewczyny zapragnęło prawdziwej miłości. Najbardziej na świecie.

Reed Eastwood był posępny, seksowny i onieśmiałający. Ale także cyniczny i arogancki. Przez wypitą butelkę wina, Facebooka i dziwne zrządzenie losu Charlotte została jego pracownicą. Dla nikogo nie było tajemnicą, że mężczyzna nie znosił swojej asystentki od pierwszego dnia. Był dla niej wredny i bezwzględnie wymagający. Nikt jednak nawet się nie domyślał, że w głębi ducha blondwłosa piękność o niebieskich oczach spodobała mu się o wiele bardziej, niż chciałby przyznać. Intrygowała go. Fascynowała. Nagle odżyły w nim uczucia, które umarły wraz z tamtą historią. Razem z odejściem Allison...

Opowieść, która rozpoczęła się w tak niecodzienny sposób, nie może zakończyć się cukierkowym happy endem. Dwa zranione serca pochodzące z zupełnie innych światów nie mogą tak po prostu się spotkać i obdarzyć uczuciem. Przedzieranie się przez skorupę zgorzknienia i gniewu miewa przykre konsekwencje. Mimo to Charlotte postanawia zaryzykować. Chce przecież prawdziwej miłości. Tylko czy krucha sympatia jest w stanie przetrwać aż tyle obraźliwych słów i uwłaczających gestów?

Vi Keeland jest prawniczką, która porzuciła karierę w kancelarii i skupiła się na pisaniu powieści. Jej książki wielokrotnie gościły na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Wraz z mężem i dziećmi mieszka w Nowym Jorku.

Penelope Ward napisała kilkanaście książek, które szybko stały się bestsellerami „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Jest dumną mamą pięknej córki z autyzmem oraz wspaniałego syna. Wraz z rodziną mieszka w stanie Rhode Island.

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK


EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-2259-4



9 788328 922594

cena: 49,90 zł